Wychodzi codziennie, prócz niedzieli i świąt. — Przedpłata półroczna we Lwowie 9 zr., ćwierćroczna 4 zr. 30 kr., miesięczna 1 zr. 30 kr. — Przedpłata na prowincyi wraz z przesyłką pocztową półrocznie 11 zr., ćwierćrocznie 5 zr. 30 kr. m. k.

GAZETA NARODOWA.

Prenumerować można w redakcyi Gazety narodowej pod nrm. 139. w mieście, tudzież we wszystkich urzędach pocztowych. — Za inseraty płaci się od wiersza (drukiem garmont) za pierwszy raz po 3 kr. m. k., a za każdy następujący po 1 1/2 kr. m. k.

Lwów. Sobota 23. września 1848. Nr. 124. Redaktor: J. Dobrzański.

Redakcya „Gazety narodowej" wzywa szanownych Obywateli, których prenumerata z końcem bieżącego miesiąca ustaje, aby takową wcześnie odnowić raczyli, jeżeli w przesyłce nie chcą doznać opóźnienia. Zwraca przytem uwagę, iż rozporządzeniem ministeryalnem wszelkie przesyłki pieniężne za prenumeratę Gazet są wolne od opłaty pocztowej. Na kopercie jedynie trzeba wyrazić: prenumerata na Gazetę. Tym sposobem można z najodleglejszych stron bez kosztów prenumerować w samej redakcyi i uniknąć zwłoki i niedogodności rozmaitych z prenumerowania na pocztach wynikających.

Przegląd.

Sprawy Polskie.

GŁOS Z KRÓLESTWA KONGRESOWEGO.

(Dokończenie.)

Przez rewolucyę wiedeńską zyskaliście prawo zawarcia umowy oznaczającej wasze stosunki z Rządem i Państwem Austryackiem — i dla napisania tej umowy wysłaliście pełnomocników waszych do Wiednia. — Z natury więc rzeczy wynika, że deputowani wasi na sejm wiedeński mają tam jedną i jedyną tylko funkcyę do spełnienia, a tą jest: w ogólnej politycznej konstytucyi Państwa Austryackiego, oznaczyć ściśle stosunek Galicyi do rządu i do Państwa Austryackiego, i nie wolno im w oznaczeniu tego stosunku odstąpić od zasady:

Że Galicya nie będąc integralną częścią Państwa Austryackiego, zostaje, jako oddzielna i w sobie zamknięta całość, czasowo — t. j. do chwili zmartwychwstania całej Polski — w związku z Austryą — że zatem do samej tylko Galicyi należy urządzenie wszystkich swoich stosunków wewnętrznych, jako to: administracyi, sądownictwa, wychowania publicznego, obrony krajowej i skarbu. — Cały zaś stosunek z Austryą ma się ograniczać co do rządu na spólnym Panującym, co do Państwa na zupełnej wolności handlu.

Tymczasem zamiast tego, deputowani wasi wdają się w kwestye szczególne, radzą nad interesami Państwa Austryackiego, do czego żadnego nie mają mandatu, bo zaiste ani Czechowie, ani Illyrowie lub inni Sławianie, ani Tyrolczycy, ani Morawy, ani Austryacy, nie powołali ich do tego, sami oni radzić nad sobą potrafią, i tylko sami są zdolni ocenić, co im jest dobrego. — Jeżeli zaś reprezentanci tych wszystkich ludów są razem w Wiedniu, to tylko dla oznaczenia i opisania wzajemnych między swemi ludami stosunków, i stosunków każdego z nich do Monarchy.

Posłowie galicyjscy mieszając się do spraw Państwa Austryackiego, zapominają, że oni nie reprezentują tam Austryi, ale część Polski, to jest Galicyę, i ze debatując nad kwestyami czysto austryackiemi, wyzuwają się z charakteru posłów galicyjskich, to jest polskich.

Obywatele galicyjscy! Ojczyzna jest w niebezpieczeństwie! Wasi pełnomocnicy są za słabi, aby ją uratować — a więc wy ich wesprzeć musicie. — Jakim sposobem? Oto skupieniem wszystkich sił żywotnych narodu w jedno ognisko, któregoby płomień aż ich tam ogrzewał, któregoby światło aż ich tam oświecało! jednem słowem, stworzeniem ciała politycznego, któreby było żywym wyrazem uczuć narodu.

Zadaniem takiego ciała byćby powinno rozstrzygnięcie jak najprędzej za pośrednictwem deputowanych galicyjskich kwestyi galicyjskiej na sejmie wiedeńskim, a tem samem przyśpieszenie sejmu galicyjskiego — tymczasem zaś obrobienie przygotowawcze wszystkich kwestyj, które pod jego rozstrzygnięcie przyjdą.

Ma wprawdzie Galicya Radę narodową, która właśnie miała być ciałem politycznem tej natury, i byłaby niem bez wątpienia do niedawna, ale dziś fakta te pokazują i Rada narodowa sama najlepiej to czuć musi, pomimo najszczerszych i najgorętszych chęci, iż nie ma jeszcze siły odpowiedniej ogromowi dzisiejszej kwestyi galicyjskiej. — Otoż tej siły zaczerpnąć ona powinna, i może tylko z narodu przez zreorganizowanie się swoje w ten sposób: aby wciągnęła w siebie wszystkie jego siły żywotne.*) — Wtenczas czuwać dzień i noc, pracować ciągle nad dobrem powszechnem powinna — powinna się stać laboratorium, w którem wyrabiający się duch narodowy w kształcie opinii publicznej po całej krainie rozchodzić się będzie.

Smutną także jest rzeczą te głosy niechęci i nienawiści, jakie niektórzy Rusini przeciw Polakom podnoszą, gdy jednak ponajwiększej części źródłem tych uczuć jest fałszywe wyobrażenie, jakie mają Rusini o dzisiejszem usposobieniu Polaków — dzięki polityce biurokracyi austryackiej. Czy nie byłoby dobrze, aby patryoci polscy zrobili publiczne w obec świata oświadczenie, że szanują język ruski jako dzieło boże, żadnej tamy jego rozwijaniu się kłaść nie chcą i nie będą, i że pragną żyć z Rusinami w jedności i miłości braterskiej. —

Tyle co do szczegółów — w ogólności zaś położenie wasze o ile ocenić je byłem w stanie, jest takie:

Żywioł polski, podzielony na rozmaite obozy obojętne dla siebie, albo walczące z sobą, jest bezsilny, bo rozpryśnięty w różne kierunki — źródłem tego jest, iż wie tylko czego nie chce, ale nie wie dokładnie i nie wypowiedział wyraźnie czego chce.

Dalej żywioł niemiecki wprost polskiemu przeciwny, śmiertelny jego nieprzyjaciel — sztuczny, bo nie wzrosły na gruncie i tylko weń wsadzony, którego duszą i całą siłą moralną jest biurokracya — doszedł do siły i potęgi przez skupienie się w ścisłą jedność i przez doskonałą świadomość tego, czego chce.

W pośrodku tego stoi żywioł ruski niesamodzielny nie przyszedł do tego poznania, do którego gdy przyjdzie, pozna, że jest polskim, że jedna jest cywilizacya, jedna w historyi dążność obudwu szczepów ruskiego i lechickiego.

W końcu masy wiejskiego ludu, ciemne i ogłupiałe, w których cierpienia i praca zbyt ciężka przytłumiły wszystkie dobre uczucia, a natomiast za szczególnem staraniem urzędników austryackich wyrodziły i dziwną nienawiść ku szlachcie, i wiarę, że ten urzędnik austryacki jest ich jedyną obroną i ostatnią ucieczką.

Wszakże takie jest dzisiejsze wasze położenie Obywatele galicyjscy? Smutne, prawda — ale jednak nie rozpaczliwe, a nawet mniej straszne, aniżeli się to na pierwszy rzut oka wydawać może.

Głównym waszym nieprzyjacielem — a nawet jedynym, rzeczywistym, jest biurokracya austryacka. Rewolucya wiedeńska nadała wam prawo pozbycia jej się z Galicyi. Czemże się dzieje, że dziś jeszcze, 5 miesięcy po rewolucyi, wszyscy oni siedzą na dawnych swych miejscach? — To nie jest rzeczą małej wagi, Obywatele galicyjscy. Oni wiedząc co ich czeka, gotowi są posunąć się do ostateczności. Są ślady i pozory po prowincyach rozmaitych spisków tajnych pomiędzy nimi i chłopstwem. Baczcież, azebyście się nie za późno obudzili! — Skoro zaś tylko ich się pozbędziecie, stan rzeczy zupełnie się zmieni, bo chłop przekonawszy się, że bez austryackiego urzędnika nietylko nic mu się złego nie dzieje, ale że nawet dzieje mu się lepiej, jak przy nim — z nieprzyjaciela przyjacielem waszym się stanie.

A więc z nadzieją lepszej przyszłości żegnam was Bracia Galicyanie. — Żegnam was z nadzieją lepszej przyszłości dla nas wszystkich; bo i my tam pod rosyjskiem panowaniem w cierpieniu i niewoli, przychodzimy do uznania i zamiłowania prawdy, chrześciańskiej miłości bliźniego, i tym sposobem wyrabiamy w sobie potęgę moralną i tę siłę żywotną, bez której ani zdobyć, ani utrzymać niepodległości narodowej nie będziemy w stanie. Bo my tam wierzymy, że nasz naród, ażeby był istotnie niepodległym — musi własną swoją siłą niepodległość sobie zdobyć, gdyż takiej samej siły potrzebuje do jej utrzymania, jakiej potrzebował do jej zdobycia — dla tego też wieści o przytłumionych rewolucyach w Rosyi nic a nic nas nie martwią; bo jak skoro my wyrobimy w sobie dostateczną siłę, wypędzimy Moskali i bez rewolucyi w Petersburgu — a znowu gdyby rewolucya Petersburga słabymi nas zastała, nie dałaby nam niepodległości — zmieniłaby może nasz stosunek do Rosyi w ten sposób, że zamiast w niewoli, trzymałaby nas w zawisłości — w tym samym stosunku bylibyśmy do Francyi lub Niemiec, gdyby który z tych narodów uwolnił nas od panowania rosyjskiego.

O tych prawdach wypadki dzisiejsze nas przekonywają. Włochy np. pokazały brak siły moralnej do wywalczenia sobie niepodległości — to też już na jakiś czas przynajmniej nie myśleć o niepodległości włoskiej, i w najlepszym razie, jeżeli Francuzi wkroczą do Włoch, to Włosi uwolnieni od panowania austryackiego, przejdą pod panowanie francuzkie. I choć nawet nazywać się będą niepodległym narodem, chociaż będą mieli swój odrębny rząd, nawet z ministrami wojny i spraw zagranicznych, to *de facto*, będą one tylko księżycem przy słońcu Francyi — i znowu kiedyś, jeżli zechcą realnej niepodległości, będą musiały wyłamywać się walką i siłą z pod panowania francuzkiego, jak usiłowały teraz wydobyć się z pod panowania austryackiego.

Dla stwierdzenia znowu drugiej prawdy, by nie szukać daleko, weźmę was samych za przykład. Wszystkie prawa i wszystkie wolności, jakich dziś używacie, dała wam rewolucya wiedeńska, toteż zastanowiwszy się dobrze, sami przyznacie, że to jest główną przyczyną i jedynem źródłem waszej dzisiejszej słabości — tak dalece to jest prawdą, że dziś nawet po pięciu miesiącach wolnego niby życia, gdyby w Wiedniu przywrócono dawny porządek rzeczy, stanąłby on i tutaj bez najmniejszego oporu — inaczejby zaś rzeczy się miały i używalibyście istotnej wolności, gdybyście ją byli sobie własną siłą stworzyli, gdybyście byli własną siłą wypędzili Stadiona z całą jego kohortą biurokracyjną, tak jak Wiedeńczycy wypędzili Metternicha et Comp. Dzisiaj więc głównem waszem zadaniem być winno stworzyć siłę, któraby dawnego porządku rzeczy w Galicyi nie dopuściła — i takato siła dopiero stworzona może go zniszczyć tam, gdzie on jeszcze istnieje. I w temto wasz błąd, że zaczęliście działać tak, jak gdybyście tę siłę mieli, kiedy jej nie było i dotąd jeszcze niema.

My też tam, powtarzam, pod rosyjskiem panowaniem wierzymy, że własną tylko siłą niepodległość narodową zdobyć i utrzymać możemy — pracujemy więc ciągle nad usposobieniem tej siły, a wyrabiamy ją w wierze i woli, bo wierzymy, że z wiary naszej wola nasza, z woli naszej czyn nasz będzie.

*) Rada właśnie przystępuje do swej reorganizacyi.

Ze Lwowa 22. września. Wczorajszego dnia na posiedzeniu towarzystwa przyjaciół prawa toczyły się ciekawe rozprawy nad projektem zapomogi właścicieli dóbr. Stojałowski wyrobił projekt, aby podać do sejmu o umocowanie towarzystwa kredytowego do wydawania listów zastawnych nawet na zadłużone dobra. Lecz aby te listy zastawne miały obieg dobry, proponował, by uczyniono wniosek do sejmu o nadanie towarzystwu kredytowemu przywileju intabulowania się na pierwszem miejscu. Gdy pożyczki te mają być obrócone na obrotowy w gospodarstwie kapitał, a zatem na podniesienie dóbr, więc przez to kredytorowie nic nie stracą; z prawa zaś rzymskiego wywodził, że kto dla masy krydalnej coś uczyni, co do podniesienia wartości tej masy się przyczynia, powinien mieć pierwszeństwo przed wszystkiemi kredytorami. Lecz aby istotnie pożyczki te używano jako obrotowego kapitału, i podnoszono wartość dóbr — a przez to hypoteka innych kredytorów istotnie była nienaruszona, proponował Wydziały Towarzystwa kredytowego obwodowe, złożone z członków Towarzystwa, któreby na miejscu zbadały, ile pożyczającemu potrzeba kapitału obrotowego, a potem dopilnowały,

by pożyczki nie strwoniono, lecz istotnie na podniesienie gospodarstwa obrócono.

Pomiędzy zabierającymi głos nad tym projektem, dwa głównie zdania odróżnić można było. Jedni utrzymywali, że przez reorganizacyę zupełną statutu Towarzystwa kredytowego właściciele będą w stanie bez osobnego przywileju dla Towarzystwa kredytowego, wziąć pożyczki potrzebne. Mianowicie trzeba by:

1) Miarę pożyczki z Towarzystwa kredytowego podnieść o drugie tyle. Hypoteka zawsze by była bardzo pewna.

2) Ułatwić pożyczkę i właścicielom tych części, które nietworzą osobnego ciała tabularnego.

3) My dodamy: aby podobnie jak w królestwie Towarzystwo dawało i na zadłużone dobra, spłatę długów na siebie biorąc, a resztującą kwotę wydając pożyczającemu.

Inne dosyć licznie popierane zdanie było, aby postarać się u sejmu o przywilej dla Towarzystwa kredytowego, by na hypotece dotychczasowej oktawy (ósma część wartości zostawiana prawnie włościanom na hypotekę peregrawacyi) która po zniesieniu pańszczyzny nie potrzebna, wydawało Towarzystwo kredytowe pożyczkę równającą się ósmej części wartości dóbr nawet zadłużonych. Rzecz tę odesłano do osobnej komisyi.

Przy końcu posiedzenia zawiadomił prezes zgromadzonych członków, iż Towarzystwo zostało wezwane od redakcyi Gazety powszechnej do przystąpienia do kongresu domowego. Wszczęła się nad tem żwawa debata, głównie w to mierząca, iż Redakcya Gazety Powszechnej, wiedząc iż nad projektem tym właśnie zastanawia się Rada Narodowa, niepotrzebnie wdała się w tę sprawę, uzurpując na rzecz niewymienionych jakichś pisarzów projekt sam a na rzecz redakcyi przeprowadzenie tego projektu. Uchwalono, aby nie tworzyć rozmaitych obozów w kraju, lecz czekać rozstrzygnięcia tej kwestyi przez Radę Narodową.

AUSTRYA.

Wiedeń, 19 września.(z kor.) Deputacya węgierska, która tu wczoraj przybyła, prosiła o wysłuchanie u sejmu tutejszego. Chociaż regulamin wyraźnie zakazuje przyjmowanie wszelkich deputacyj, wniósł jednak Sierakowski, ażeby w tym razie zrobić wyjątek i przypuścić deputacyę do izby. Borosz ten wniosek poparł i motywował, lecz nim zaczęto mówić a już Fedorowicz wniósł, ażeby sejm wyznaczył komisyą do wysłuchania Węgrów i do zdania sprawy z tego przed sejmem. Zaczęły się nad tem debaty, bo większość izby, która się zawsze opiera na legalnej podstawie, nie zaś na rewolucyjnej, była przeciwną wszelkiemu wtrącaniu się do władzy ministeryalnej, a zatem i przypuszczeniu czyli wysłuchaniu jakiemubądź Węgrów. Pomijam szczegóły debaty, w ogólności tylko wspomnieć muszę, że nie tak centrum izby, jak Czesi odznaczali się w tej sprawie nienawiścią, serwilizmem i adoracyą dla Jelaczyca — im nie szło ani o mniej ani o więcej, tylko żeby sobie Jelaczyc opanował Peszt i ztamtąd dopiero rzecz kroacką załatwił — nie chcieli o tem wiedzieć, że panu Jelaczycowi możeby się zachciało dyktować prawa w Wiedniu! Löhner bardzo ślicznie mówił w tej sprawie, nie jako stronnik Węgrów, lecz jako obrońca wolności i sprawiedliwości. Po trzeciej godzinie minister Wessenberg zabrał głos, mówił o usiłowaniu ministerstwa ku załatwieniu tej kwestyi madyarsko-kroackiej, wspomniał nareszcie o „*Staatsschrift*“, które ministeryum ułożyło, i kazał to *Staatsschrift* czytać Bachowi, co też ten teraz czyni.

Wyszedłem na chwilę podczas czytania, ażeby naprędce cokolwiek napisać. W tym piśmie zarzucają Węgrom, że się im zachciało *własnego wojska, węgierskiej komendy, własnych finansów* itd.

Najnowsza wiadomość.

Większością 78 głosów odrzucił Sejm wniosek Sierakowskiego i Fedorowicza wysłuchania deputacyi Sejmu węgierskiego. Najboleśniejszem dla nas jest mowa przeciw wysłuchaniu Dylewskiego, w której za powód odrzucenia wniosku przytacza chęć oderwania się Węgrów od Austryi. — Postępowanie Dylewskiego podamy wkrótce pod pręgierz opinii publicznej. — Wyborcy lwowscy zamyślają żądać od niego, aby mandat złożył.

(Ministeryum austryackie)

W sejmie wiedeńskim nie zasiadają ministrowie, jak to po innych parlamentach się dzieje, poniżej krzesła prezesa, a naprzeciwko deputowanych, lecz zajmują pierwsze ławki czterech oddziałów środka. Może to oznaczać ma równe pochodzenie ministrów jak i deputowanych (tj. że wyszli z ludu), może to tylko grzeczność dla niektórych posłów zbyt delikatnych uczuć, którzyby inaczej głosowali, gdyby ministrowie nie byli plecami do nich obróceni; bądź co bądź stanowiska te ministrów sprowadzają w izbie niemałe niedogodności, a przy każdej interpelacyi musi połowa izby odbyć wędrówkę, aby słowa ministrów usłyszeć. Najbliżej lewej strony siedzi ogledny Kraus obok niego ponury, wiecznie zachmurzony Latour, jeden z pomiędzy wszystkich ministrów, co nosi swój order. W środku zasiadają Wessenberg i Doblhof, sławni z mocnych głosów swych, dalej uśmiechający się Bach i ów lew Hornbostl, na prawej siedzi opuszczony i samotny Schwarcer, który niedługo już miejsca swego zagrzeje.

Nie jestto rzeczą niemającą żadnego znaczenia, że minister finansów zbliża się bardzo do lewej, a minister robót do prawej strony. Finanse bowiem są rewolucyjnym żywiołem w rządzie naszym, ich stan rozpaczliwy zawsze jest w opozycyi przeciw dążeniom reakcyi. Potrzebom finansowym zawdzięczamy demokratyczne zmniejszenie pensyi urzędników wyższych, im przypisać należy przyjacielski ów ton, w którym odzywają się z góry do sejmu, o czyją bowiem kieszeń kto stara się, temu się przymila zawsze. Finanse są radykalnie — do wydźwignienia, słusznie więc należy się im miejsce na lewej.

Przeciwnie ministeryum robót najmocniejszą jest tarczą konserwatyzmu. Do jego wydziału należą: rozruchy robotników, obawa komunizmu, 23 sierpnia, i zatargi między posiadającą klasą i proletaryatem. Jeżeli od owego dnia ministeryum energiczniej przeciw demokracyi wystąpiło, i czarno-żółte szarfy i chorągwie na jaw się pokazały, zasługa należy się ministeryum robót a względnie szefowi onegoż p. Schwarcer. Schwarcer jestto *memento mori* dla wszystkich posiadających. Wszyscy już ministrowie mówili, Bach i Kraus nawet z trybuny, ale żaden z nich nie rozwinął wielkich talentów krasomowczych, ani nie porwał większości izby za sobą i gdyby większość izby już *a priori* nie była za ministrami, ci nie zyskaliby pewnie większości mowami swojemi. Zresztą mów tych prawie nie słychać. Ministeryum teraźniejsze jest jak i poprzednicze tylko ministeryum konieczności, dla tego wymaga ono, póki jeszcze wegetować będzie, względów naszych i pobłażania. Duszą ministerstwa miał być dotąd Doblhof, lecz teraz zdaje się, że Bach miejsce jego zajął. Lękano się z razu, aby z Bachem nie weszły bardzo liberalne zasady do ministeryum, tymczasem pokazuje się, że Bach będzie drugim Guizotem. Giętkość zasad jego wyrównywa Guizotowi, czyli zaś i inne przymioty filipowskiego ministra posiada i czyli zechce wykonać plany nieodpowiedzialnych doradzców, tego z pewnością powiedzieć nie można, czynności bowiem dworu Szenbrunskiego gruba pokrywa tajemnica. Że zaś rządzą nami i nieodpowiedzialni doradzcy, to pewna, list cesarza do Jelaczica przez żadnego z ministrów niepodpisany, niechaj służy za dowód.

Czyli zaś tajni ci zausznicy skryli się poza szczątkami dawnego gabinetu, czyli poza Bacha, przyszłość okaże. Ze wszystkish ministrów najlepiej jeszcze mówi Bach, ale mowa jego traci wiele przez uśmiech sarkastyczny i ciągle kołysanie się, zwykle ludziom zadowolonym z siebie.

Rażącym kontrastem przyszłego tego prezesa ministrów jest nasz pełen nadziei minister finansów. Dobroduszny, ogledny i niezmiernie ociężały, pełen wątpliwości i zauważań, bez wszelkiej ambicyi, ale i jenialności przedstawia on doskonały obraz ministeryalnego „kommis“ z dobrych, dawnych czasów. Ze wszystkich jego mów przebija się długa praktyka w jego urzędowaniu. Pilnością spodziewa się zwalczyć wszystkie trudności, ztądto zimna jego spokojność w mowie, najważniejsze operacye przekłada zarówno jak najlichszy jaki wykaz, istotę pożyczki jakiej demonstrował tak samo, jak różnice gatunku soli, bo u niego wszystko, co mu los na jego stół złoży, ma tę samą wielką ważność. Dobry na urzędnika finansowego nie zdał się na ministra finansów, gdyby nie ten dla ministra austryackich finansów tak konieczny przymiot jego, że wszystko w różowem świetle widzi. Ja jestem tego zdania, że jeszcze przez 3 dni po bankructwie Austryi Krausowi stan finansów pocieszającym wydawać się będzie. Bez tej słodkiej pociechy musiałby był dawno zdesperować. Mówi on szeroko, oschło, z jasnością kramarską, niemal powszednią, ale zyskuje wiele dobrodusznością swoją.

Gdybyśmy Doblhofa, tego najbardziej w całej Austryi politowania godnego człowieka, tylko z czynności jego parlamentarskich osądzić chcieli, wyrządzilibyśmy mu wielką krzywdę. Mowcą nie jest on wcale, rzadko znajdzie trafny wyraz, każdy dłuższy okres miesza go tak, jak go już zmieszał zupełnie ciężar jego zatrudnień. Biedny człowiek! Mimo gorących chęci nie podoła on obowiązkowi swemu, a oddawna nie jest on panem swego położenia. Doblhof będzie jednym z wielu przykładów, jak w czasach rewolucyjnych poczciwy minister poświęca się, aby zostać zapoznanym. Za prądem ducha ludu postępować nie może, jako minister nie jest już więcej stronnikiem, nie może się także porwać dać fali reakcyi, inaczej zalałyby go bałwany woli ludowej.

(Dokończenie nastąpi.)

WĘGRY.

Oświadczenie dowódzcy naczelnego wojsk węgierskich hr. Teleky, iż nie będzie walczył przeciw Jelaczycowi, spowodowało izbę do oddania naczelnictwa w ręce Palatyna. Ciekawa rzecz co z tego wyniknie. Na czele jednego obozu arcyksiążę Szczepan, na czele drugiego Jelaczyc! Część wojsk kroackich przeszła przez rzekę Mur w Styryi, i wkroczyła do Węgier, podczas gdy wojska węgierskie broniły przeprawy w kraju węgierskim! Oskrzydleni przez to cofnęli się od bronienia przeprawy i główna przeto siła przechodzi już rzekę i zdąża pod Kanizę. Dwa bataliony wojska austryackiego walczącego z Węgrami miało zażądać od bana, aby im dozwolił opuścić Węgry i niemieszać się w zatargi wewnętrzne. Na przedstawienie oficerów wskazał im Ban Styryę.

Kossuth jeszcze za swego ministerstwa wydał był rozporządzenie, że z wojska liniowego wolno przechodzić do gwardyi ruchomej, lepiej płatnej i umundurowanej. Natychmiast mnóstwo żołnierzy opuściło swych oficerów i przeszło do gwardyi; przez to reakcyjni oficerowie pozostali sami. Ta dezercya trwała ciągle. Batthyany wydał rozkaz znoszący to rozporządzenie z powodu, że w chwili potrzeby nagłej dezorganizacya wielka nastąpiłaby w wojsku liniowem.

Podczas gdy Jelaczyc walczy ma w Węgrach, wojska austryackie zajmują Kroacyę. Pułk Hess załogą stanął w Zagrzebiu. Trzy inne pułki z Styryi i Istryi dążą do Kroacyi. Będzie to kaganiec dla patryotów kroackich. Rząd i wojsko kierunku tej sprawy nie puszczą z rąk.

WŁOCHY.

Gazeta piemontska donosi, że w skutek rozporządzenia ministra wojny, wszystkie wojska lombardzkie wszelkiego rodzaju broni wstępują do czynnej służby z zatrzymaniem stopni swych i z zupełnem zrównaniem z wojskami Piemontu. Wojska Parmy i Modeny tworzyć mają osobne oddziały z zatrzymaniem jednak wszystkich stopni swoich. *Polacy* znajdujący się w Piemoncie uformują jednę lub dwie kompanie tiralierów, z powodu języka swojego stanowić będą osobny korpus, podlegający jednakże we wszystkiem regulaminowi piemontskiemu.

Z Liworny 8. września. Na przedwczorajszem zgromadzeniu, na którem znajdowało się przeszło 100 osób, jakoto arcybiskup i duchowieństwo, oficerowie gwardyi narod. i wojsk lin., doktorowie, kupcy i wielu deputowanych z miasta, naradzano się nad przyczynami i dążnościami ostatnich niepokojów w mieście. Z obrad tych wypadło, że rozruchy te nie miały na celu obalenia teraźniejszego stanu rzeczy, lub oderwania się od dynastyi; lecz że wynikły tylko z wzburzenia umysłów ludu, obrażonego postępowaniem komisarza Cypriani w najświętszych swych prawach. Ułożono przytem podanie do rządu, żądając amnestyi zupełnej, zmiany wszystkich oficerów w gwardyi nar., odwołania nadzwyczajnych plenipotencyj, które rząd komisarzowi swojemu w Liwornie udzielił, organizacyi rezerwy, uzbrojenia gwardyi miejskiej z przypuszczeniem do niej wyrobników. Z podaniem tem wysłano Guerrazzego i 17tu innych w deputacyi do Florencyi. Po sześciu godzinnej konferencyi książę przystać musiał na wszystko. Zezwolił oraz aby Livorno mianowało sobie prowizoryczną komisyą rządzącą, i aby przeciw Cyprianiemu i jego adjutantowi akt oskarżenia wytoczono. *(J. d. D.)*

Z Florencyi 9. września. Spokojność w Liwornie zupełna. Członkami komisyi rządzącej są: Guerrazzi, Lardachi i Petracelli. Ale za to u nas umysły burzą się, a przykład Livorny może i tu wkrótce wywoła niespokoje. Rząd nie jest w stanie utrzymania spokoju, pokazuje się to najlepiej z tego, że dziś uchwalono w izbie deputowanych, aby upoważnić ministra wojny do utworzenia *legii zagranicznej* przynajmniej 4000 ludzi wynoszącej. Drngim dowodem zupełnej niemocy rządu jest nota ministeryum naszego, posłom Francyi i Anglii, podczas zaburzeń w Liwornie przesłana, w której rząd nie obwijając nic w bawełnę wprost oświadcza, że obywatelom państw obcych w Liwornie należnej obrony dać nie może.

W Bolonii układają teraz spis wszystkich osób wstecznych dążeń. Na liście tej proskrypcyjnej stoi już 270 imion, które podpadną sprawiedliwości ludu.

Z powodu opuszczenia *Wenecyi* przez flotę sardyn-

ską *National* powiada, że Austrya nie *może* obsadzić Wenecyi. Rozejm przez Francyą nawet *nieuznany* nie nadaje Austryakom żadnego prawa do Wenecyi. A gdyby mimo to targnęła się Austrya na to miasto, targnęłaby się tem samem na pośredniczące mocarstwa, które za główny warunek interwencyi utrzymanie *status quo* położyły.

Podług najnowszych wiadomości utrzymuje armia alpejska ciągłe jeszcze posiłki, a brygada Moliere gotowa co chwila do ambarkowania z Marsylii, gdzie się już na ten cel kilka statków parowych znajduje. Zdaje się, jakoby rząd zamierzał interwencyą doraźnie do skutku stanowczego przyprowadzić, a tymczasem zawsze do boju gotowym być.

FRANCYA.

Paryż 12. września. (Z kores.) Zgromadzenie narodowe roztrząsało wczoraj ważną kwestyą. Chodziło o to: czy władza sądownicza ma mieć prawo zawieszać wydawnictwo dzienników lub nie. Znakomita większość (bo 505 głosów przeciw 248) wyrzekła, że *nie*, i niezawodnie dobrze zrobiła. W obecnym stanie rzeczy podawać do ręki taki oręż kreaturom Ludwika Filipa, a dziś wątpliwym obrońcom Rzeczypospolitej, byłoby to istotnie jedno, co godzić na wywrócenie tej ostatniej. Wszyscy mowcy, prócz dwóch tylko (Charamaule i Boudet) nicowali na wszystkie strony duchem reakcyjnem nacechowane dzieło komitetu prawodawczego. Inaczej prawie bydź nie mogło; projekt bowiem w mowie będący, przechodził surowością swoją nawet obmierzłe prawa wrześniowe (z 1835 roku) względem druku peryodycznego, których celem także było powściągać *wyuzdaną wolność druku*, a które jednak dopiero za drugiem przewinieniem nakazywały zawieszenie. Uchwała ta zrobiła, rzecz prosta, w dziennikarstwie radośny humor, bo od rozwiązania wziętej pod rozwagę kwestyi, zależała śmierć lub życie nie jednego dziennika, a trzeba wiedzieć o tem, że już sama kaucya nie mało dzienników zabiła, i dziś już, jak powiedział Lammenais, *ubogiemu milczeć trzeba.* Najwymowniejsze głosy były Juliusza Favre i Wiktora Hugo, i często huczne zyskiwały oklaski. J. Favre wyrzekł między innemi: „Jeżeli chcecie zawieszać wydawnictwo dzienników, powiedzcie otwarcie, że nie możecie rządzić przy wolności druku. Jeżeli zaś pragniecie utrzymać wolność, niechże ona nie będzie tylko z imienia, boćby to było szyderstwem i obłudą, a obłuda zgubiła wszystkie rządy, które w niej podpory szukały. Dzienniki sądzą rząd, a cały naród, którego wyroki sięgają aż rządu, sądzi znowu dzienniki. Taki jest mechanizm rzeczy w krajach wolnych, i my tego chcemy..." — Wiktor Hugo nie mniej także zdawał się mówić do przekonania wszystkich, kiedy się wyraził: „Wolność druku i powszechne głosowanie są jedną i tą samą zasadą, objawiającą się tylko w dwojaki sposób, pod dwiema różnemi postaciami. Pierwsza uzupełnia drugie i potrzebuje go, jak nawzajem drugie potrzebuje pierwszej i uzupełnia ją. Wolność druku obok powszechnego głosowania, to wolność wszystkich, to pochodnia oświecająca rząd wszystkich. Chcieć niszczyć jednę, jestto chcieć niszczyć i drugie."

W rzeczy samej, ta wczorajsza uchwała zgromadzenia narodowego ma wielka wagę, wielką doniosłość polityczną. Podług projektu do prawa sąd (urzędnicy nieodwołalni, t. j. prezes i dwaj sędziowie) miał sam dopiero po oddaleniu się przysięgłych stanowić względem zawieszenia. Gdyby się był projekt utrzymał, kto wie, czy najzasłużeńszy dziennik rewolucyi lutowej, *la Reforme*, nie byłby pierwszy padł ofiarą. Dziś bowiem staje ten dziennik przed sądem przysięgłych, wraz z sławnym Lamennais za ostatni artykuł nie istniejącego już jego dziennika *le Peuple constituant*, a prezydujący w tym sądzie jest ten sam co był przed 24. lutego.

Zgromadzenie narodowe przystąpiło następnie, na tem samem posiedzeniu do dalszej dyskusyi nad konstytucyą; wzięło mianowicie pod rozbiór art. 8my wstępu, który się zaczyna od słów: „Rzeczpospolita winna opiekę osobie obywatela, jego rodzinie, jego religii, jego własności, jego pracy i powinna czynić każdemu przystępnemi nauki niezbędne wszystkim ludziom..." P. Mathieu *(de la Drome)* zaproponował zmianę redakcyi mianowicie chciał, aby Rzeczpospolita „uznała prawo wszystkich obywateli do oświaty, pracy i wsparcia." Tym sposobem stanął zaraz na rozpalonym gruncie „prawa do pracy," mimo że się jak najwyraźniej oświadczył zaraz z góry przeciw komunizmowi t. j. nauce wspólności majątkowej. Mowa jego przerywaną była nie jednokrotnem szemraniem prawej strony; lewa strona okrywała ją często oklaskami. „Wiem o tem dobrze, mówił on, że uznanie prawa do pracy jest wielkiem zobowiązaniem, że może rząd w kłopot wprawić; uznaję słuszność tego zarzutu; ale, z drugiej strony, pewną jest rzeczą, że im to prawo trzeba zabezpieczyć, i że tego prawa mieć nie mogą bez pracy.

Mówicie im, że kto nie ma własności we Francyi, niech się wynosi, niech jedzie za morze, a tam znajdzie do uprawy obszerne łany, dotąd odłogiem leżące. Ja powiadam, nim go wyślecie, powinniście się z nim wprzód obrachować: bo każdy człowiek, choćby nic osobiście sam na własność nie posiadał, ma jakąś cząstkę we wspólnej wszystkim własności, w drogach gminnych i w drogach narodowych...." Gdy na te wyrazy powstało gwałtowne szemranie, mówca zawołał: „Tak jest, każdy się przyczynia do bogactwa narodowego, ktokolwiek płaci podatek, a każdy płaci podatek niestały czyli konsumpcyjny; jeżeli zaś ma udział w bogactwie narodowem, trzeba mu wprzód spłacić ten udział, nim go z kraju wyślecie." Przytaczam te wyrazy, bo są w nich uderzające prawdy, godne wszechstronnej rozwagi, zwłaszcza dziś w wieku przeobrażeń społecznych. Daleki ślepego naśladownictwa jakiejkolwiek cudzoziemszczyzny, pragnąłbym tylko, aby żadne słowo zbawienne, żadne słowo przydatne do rozwikłania naszych stosunków społecznych, nie uchodziło wiadomości moich współziomków. Narody nie żyją tylko każdy wyłącznie swojem życiem, lecz się nawzajem zasilają; w życiu każdego jest zawsze jakaś cząstka powszechnego życia całej ludzkości. Dla tego jako przedmiot godny rozwagi przytoczę jeszcze następujący ustęp z głosu znamienitego reprezentanta ludu francuzkiego, jeżeli nie wielkiego mowcy. „Zobaczmy, mówił on dalej, co to jest własność? jaki jej początek? Po wszystkie czasy, prawo własności było roztrząsane, zaprzeczane, i nie wielu filozofów zgadza się z sobą w tym względzie. P. Lamartine powiedział wam niedawno, że własność ma początek boski. Przychyliłbym się chętnie do jego zdania, gdybym mógł uwierzyć, że to zdanie zabezpieczy własność; ale mnie się zdaje, że własności można naznaczyć pewniejszy i gruntowniejszy początek. Więcej jak pewna, wszystko pochodzi od Boga; ale kto podzielił ziemię na kawałki pomiędzy ludźmi, i kto ją porozgraniczał? Nie bluźnimy, mówiąc, że to Bóg. Naznaczać prawu własności początek boski, nie jestto mówić ani w interesie religii, ani w interesie samego prawa własności. Lud widząc, że w obronie własności używacie złych argumentów, gotów wierzyć, że nie ma dobrych na jej obronę; lud już nie wierzy w prawo boskie, bo odkąd został religijnym, przestał być zabobonnym. Przychodzę nareszcie do prawa do pracy. Oczywistą jest rzeczą, że jak tylko ludzie zezwolili na ustanowienie własności, nie mogli tego uczynić inaczej jak pod warunkiem, że każdy może zostać właścicielem. Jeżeli zaprzeczycie prawa do pracy; zastanówcie się nad nieuchronnemi ztąd następstwami. Zaprzeczając prawa do pracy, zaprzeczacie podwójnie własność. Zaprzeczacie ją w tym sensie, że ten co posiada, posiadałby bez prawa, gdyż może tylko posiadać przez pracę, której wy nie uznajecie. Zaprzeczać pracę jestto po prostu otwierać drogę komunizmowi...."

— Z wiadomości bieżących nie ma od dwóch dni nic ważnego w Paryżu. Jenerał Cavaignac przyjmował deputacyą gwardzistów narodowych dekorowanych za męztwo okazane w walce przeciw powstaniu czerwcowemu. W odpowiedzi na mianą do siebie przemowę chciał dowieść, że to nie była wojna domowa, ale wojna społeczna; że zatem naznaczeni krzyżami gwardziści zyskali je na placu bitwy całego społeczeństwa przeciw jego nieprzyjaciołom. Żaden w świecie filolog nie zgodzi się podobno z p. Cavaignac na takie rozróżnienia wyrazów widocznie jednoznacznych: *guerre civile*, *guerre sociale*. Akademija francuzka jednak nie omieszka zapewne wezwać na członka potężnego lingwistę, a przynajmniej korzystać nie zaniedba z jego wynalazku przy pierwszem wydaniu swego dykcyonarza.

Sejm wiedeński.

Czterdzieste drugie posiedzenie po zagajeniu sejmu dnia 13go Września.

(Dokończenie.)

Dylewski oznajmia, że gwardye 9go okręgu znajdują się przed budynkiem sejmowym z oświadczeniem, iż chcą zasłaniać sejm przed wszelkiemi wypadkami, ale sprzeciwiają się stanowczo przywróceniu wydziału bezpieczeństwa.

Brestl sądzi, że gwardya narodowa sama jest wstanie utrzymać porządek, i że wystąpienie wojska na każdy sposób grozi niebezpieczeństwem.

W tej chwili przybywa minister Schwarzer, i przy natężonej uwadze izby zdaje sprawę o wypadkach w mieście: Do zgromadzonej rady ministrów przybyła deputacya, złożona z gwardyi i akademików, z znajomemi kartkami u kapeluszów i z profesorem Füster em na czele, żądając przywrócenia wydziału bezpieczeństwa. (Słuchajcie, słuchajcie!) Ma się rozumieć, że ministeryum odrzuciło podobne żądanie. (Wyuzdane haloh! we środku i po prawej.) Sądzę, że zgromadzenie pojmie teraz, iż wystąpienie wojska w takich okolicznościach jest wprawdzie smutnym, ale i koniecznym środkiem.

Rieger: Teraz musimy bez wszelkiego wahania się pozostać przy sejmie nieustającym.

Potem zawiesił prezydent posiedzenie na pół godziny, napominając jednakże członków, aby się niewy dalali z izby.

O pół do piątej godzinie posiedzenie znowu otwarto. Kutschera wzywa ministrów do zdania sprawy aby względem nieustającego posiedzenia zadecydować.

Hornbostl: Tyle tylko powiedzieć mogę, że nigdzie jeszcze nie przyszło do nieprzyjacielskich kroków, o skutku jednak jaki odmowna odpowiedź względem przywrócenia wydziału bezpieczeństwa sprawiła, nic powiedzieć nie umiem.

Potem odczytano adres studentów do sejmu, gdzie z oburzeniem zbijają obwinienie jakoby o gwałtownem zrzuceniu ministrów przemyśliwał. Adres ten z wielkiemi oklaskami przyjęto

Szuselka oświadcza iż wezwie ministerjum, w szczególności ministra wojny, aby odkrył źródło z którego to obwinienie pochodzi.

Hauschild sądzi, że po tym adresie nie ma przyczyny do dalszego trwania posiedzenia.

Borrosz: Posiedzenie nieustającem ogłoszone nie dla obawy przed studentami, lecz dla ustąpienia wojska.

Jonak wnosi, aby znieść wniosek względem nieustającego posiedzenia.

Rieger wnosi aby, zanim się coś uchwali, do ministerjum deputacyą wysłać dla zasiągnienia wiadomości.

Hornbostl: Nie chodzi tu o parę ministrów, ale o dobro państwa, jeżeli izba chce słyszeć ministrów, to pobiegnę by ich zawołać (oddala się z oklaskami.)

Po 25 minutach przerwy powraca Hornbostl, i przynosi doniesienie z rady ministrów, że na placu Hof przyszło do starcia, jednak bez krwi rozlewu. Starcie to ztąd poszło, że jeden oddział gwardyi i studentów z owemi kartkami na kapeluszach przechodzić chcieli, inne zaś gwardye ożywione dobrym duchem (!) chciały tamtych aresztować, zdaje się, że wszystko na to wyrachowane, aby wydział bezpieczeństwa znowu do życia wprowadzić.

Jonek cofa swój wniosek.

Prezydent: Jeżeli się izba z tem zgadza, to znowu posiedzenie zawieszę aż do dalszych wiadomości z rady ministrów. (Dobrze, dobrze.) Posiedzenie do 6tej zawieszone.

O 6tej godzinie przychodzi minister Schwarzer, powtarza to, co Hornbostel mówił, nazywa te kartki rewolucyjnemi oznakami, a kiedy lewa strona sykać zaczyna, powtarza głośniej, muszę to nazwać rewolucyjnemi oznakami, bo zamyślają znowu rewolucyjny trybunał ustanowić. Dalej donosi, że nawet naczelnik gwardyi przymuszony został, zatknąć taką kartkę.

Hornbostl odczytuje pisemne doniesienie z rady ministrów, że opór trwa ciągle, że przypadkiem padł strzał nieszkodliwy, że ogromna większość gwardyi z wojskiem się brata, że ministeryum wytrwa na swojem miejscu.

Mayer: Izba raz już działać powinna, niechaj oświadczy, czy wydział bezpieczeństwa ma istnieć, czy nie, lecz żądam głosowania po nazwisku. (Brawo z centrum i prawej.

Prezydent wzywa Sierakowskiego, aby swój wniosek motywował.

Sierakowski czyni to w krótkości, wskazując na to, że dopóki wydział bezpieczeństwa istniał, spokój i porządek w Wiedniu panował, na końcu przypomina petycyą, w której ten wydział potwierdzenia swego od sejmu żąda.

Borrosz z trybuny mówi: Wydział bezpieczeństwa zapisał sobie świetną kartę w dziejach, kiedy podczas największego niebezpieczeństwa utrzymał porządek, i śmiałą a szczęśliwą ręką kierował sterem. Dopóki istniał, tak dobrze był organizowany, jak każda legalna władza. — (Tu wpada.

Löhner i donosi, że wojsko idzie przeciw uniwersytetowi, i że w ulicy piekarskiej stawiają barykady. — Zmieszanie maluje się na wszystkich twarzach, z galeryi krzyczą: „Do uniwersytetu! do broni!" Wrzawa. — Wszyscy cisną się do drzwi, prezydent ledwo przywraca porządek.

Hornbostl czyta doniesienie z rady ministrów, że w bliskości uniwersytetu barykady stawiają, że o 8. godzinie mają tam ogłaszać rzeczpospolitę, i że w Auli obcy panuje żywioł.

Gdy nowe powstaje zamieszanie, przychodzi Cavalkabo z Auli, i donosi, że tam ani śladu barykad nie ma, wprawdzie niektórzy studenci pokładli stołki na ulicę, ale profesor Füster wyperswadował im, zreszłą zachowują się spokojnie, i żadnej niechęci nie mają ku izbie.

Klaudi wnosi, aby wniosek Sierakowskiego tymczasem zawiesić, a zastanowić się nad środkami według ostatnich doniesień z rady ministrów, wnosi, aby ministeryum wydało rozkazy do wszystkich komendantów, aby unikali złych skutków, a w najgorszym razie tylko bagnetów używali.

Kudlich: Wojsko z Hof posunęło się na hohe Markt, przezco lud się wielce oburzył, lękając się napadu na uniwersytet, wnoszę, aby rozkazy natychmiast wydane zostały, żeby się wojsko nie posuwało dalej.

Goldmark w pięknej mowie opisuje prawdziwy stan rzeczy, i zapewnia, że dla uniknienia wielkiego nieszczęścia nie ma innego środku, jak tylko żeby wojsko natychmiast odciągnęło.

Kudlich (spieszy na mownicę:) W tej chwili odbieram wiadomość, że batalion Hajnau z 6 działami rusza na uniwersytet. Znowu wielkie zamieszanie.

Kraus wzywa zgromadzenie, żeby nim co w tej mierze uchwali, zaczekało na wiadomości od ministrów.

Po przywróceniu spokoju, prezydent podaje wnioski do głosowania.

Bilińskiego, aby ze sejmu przydać ministrom komisyę z 5 członków; Szercera, aby do Auli posłać komisyą dla wywiedzenia się o stanie rzeczy; i Smolki, aby wezwać ministeryum do wydania jak najspiesznieszych rozkazów, aby wojsko natychmiast odciągnęło, i w koszarach konsygnowane zostało. Wszystkie te wnioski większością przyjęto.

Dla skrócenia upoważnia izba prezydenta, aby wybrał członków do tej komisyi.

Prezydent przeznacza do komisyi kontrolującej ministrów: Szercera, Lassera, Helna, Smolkę i Pinkasa.

Do komisyi do Auli: Borrosza, Szuselkę, Braunera, Violanda i Cavalcabo.

Ledwo że wyszli na ulicę, słychać nieustające radośne okrzyki, które im towarzyszą. (To działo się o 7½ godzinie.)

Loehner wnosi, aby ofiarowanie się deputowanego Stobnickiego (byłego oficera sztabu), który, jeżeli mu 2 konie do dyspozycyi dane będą, sejmowi wiernie raporta i spiesznie ze wszystkich części miasta dawać obowiązuje się, zaraz przyjąć.

Wniosek ten — za uwagą Heuwala, że tu nie tyle własności sztabowego oficera ile znajomości mejsca potrzeba, potem, że wysłane komisye są dostateczne, — uchylony został.

Posiedzenie znowu o pół do 8mej zawieszone tymczasem komisya finansów idzie do swej pracy.

O 8mej godzinie donosi Hornbostl, że adjutant Latoura przyniósł wiadomość, że nie budują barykad na ulicy piekarskiej, i że na Wollzeil odstąpiono od przedsięwzięcia stawiania takowych, że uniwersytet przysłał do ministerjum adres lojalności, i że wiele gwardyi na pomoc uniwersytetowi spieszy.

Lasser, członek komisyi wysłanej, wraca z rady ministrów i oświadcza, że wojsko przeciw uniwersytetowi tylko dla tego wysłane było, aby przeszkodzić stawianiu barykad, ale kiedy przekonano się o płonności obawy, zaraz się cofnęło. Zaraz potem nakazano powolne odciąganie wojska i proklamacya uspakajająca, wydana tej treści, że nikt nie myślał nawet o rozwiązania legii lub ścieśnianiu swobód uzyskanych.

Schwarzer mówi, że powolne ściąganie wojska ze strategicznych względów rozporządzone, potem poprawia swoje dawniejsze doniesienia, że naczelnik gwardyi ani był przy tem przymuszany, ani też przypinał sobie takową kartkę. (Poruszenie.)

Goldmark: Uchwały sejmu powinny natychmiast być spełnione t. j. wojsko natychmiast powinno odciągnąć.

Lasser: W naszej przytomności podpisał minister ten rozkaz, całe wojsko od razu nie może odciągnąć.

Posiedzenie o pół do 9tej znowu zawieszone.

O 9tej godzinie Borrosz zdaje sprawę o odznaczającem się przyjęciu komisyi sejmowej przez uniwersytet, pełnem o prawości sposobu myślenia akademików, i zaufaniu ich do sejmu, że za nienaruszalność sejmu krwią swoją ręczą, i uchwały tegoż szanować będą, chociażby przeciw ich skłonnościom były. (Brawo, brawo!)

O 10tej godzinie donosi Smolka, że ministerjum wojsku cofnąć się kazało, że potem przekonał się w uniwersytecie, że duch legionu jest zaspokajający i już nic ma mowy o przywróceniu wydziału.

Na pytanie prezesa wnosi

Hubicki, żeby nieustające posiedzenie tak długo trwało, dopokąd wszystko wojsko nie odciągnie, wniosek ten odrzucony i nieustające posiedzenie za zniesione ogłoszone.

Hubicki: Nieustający sejm wprawdzie zniesiony, lecz ja wnoszę, aby komisya do ministeryum wyznaczona, tak długo trwała, dopóki wojsko nie odciągnie. I ten wniosek upadł. Lewa w wielkiem oburzeniu.

Violand robi tych, którzy przeciw temu głosowali odpowiedzialnymi i za wszelki rozlew krwi.

Scherzer wnosi, aby się komisya udała do ministerjum, i postarała się o to żeby uchwały izby wypełnione były. Posiedzenie zakończa się o ¾ na 11tą. Członkowie rozchodzący się od ludu i gwardyi przez hura! witani, powiewaniem chustek i kapeluszy.

Czterdzieste trzecie posiedzenie po zagajeniu sejmu 14go września.

Początek posiedzenia o ¼ na 11tą godzinę.

Odczytano protest deputowanego z Bukowiny, o którym wczoraj była wzmianka. Potem udzielono kilka urlopów, i przystąpiono do obrad nad kredytem 2 milionów dla zapomożenia wyrobników Wiednia.

Brestl sprawodawca oświadcza, iż wydział zniósł się z finansowem i handlowem ministerjum i na to się zgodził, aby ministerjum dozwolić kredytu 2 milionów włącznie już z 500,000 złr. o których już pierwej myślano. Zarząd tego ma być oddany komitetowi handlowemu; pierwsze pół roku nie będą żadne procenta dawane, później zaś takie, jakie państwo płaci. Urządzenie wypłaty zostawione ministerjum. Bank żądał 2 %.

Szuselka żąda aby także te miejsca, które za rogatkami Wiednia leżą, lecz przy pierwszej walce wolności zrabowane zostały, do miasta rachowane były.

Dylewski przyznaje za powód tylko wdzięczność dla tego, iż Wiedeń pomógł wszystkim ludom Austryi do wolności; wolność powinna z prawem i porządkiem być związana, wtenczas tylko złote owoce przynieść może. Tłuszcze rozpruszyły się wczoraj nie w skutek uchwały sejmu lecz na widok dział.

Pinkas: Także Praga ma prawo, chociaż nie tak wielkie jak Wiedeń, żądać uznania; odważyła się albowiem 2 dni pierwej jak Wiedeń swoje życzenia wyrazić. Teraz znajduje się w okropnem położeniu. Tutaj jest tylko możliwość reakcyi, tam ona jest rzeczywistością. Przez barbarzyńskie bombardowanie miasto tak zubożało, że już robotników wyżywić nie jest w stanie, coż dopiero kiedy cholera przyjdzie. Dla tego będę prosił aby mi wolno było w 8 dniach wnieść kredyt 200,000 złr. dla Pragi.

Brauner żali się, że sprawozdawca powiedział, iż jeden tylko członek był przeciw temu wnioskowi, a w gazecie sejmowej wyraźnie stoi Brauner i Palacky na miejscach. To tak wygląda jak proskrypcya. Uniewinnia się, iż nie był przeciwko wnioskowi, tylko przeciwko temu, żeby nie został szedł pod obrady.

Neuwall żąda, aby pieniądze oddane były miastu które ma na siebie solidarną przyjąć odpowiedzialność. Dla zwrócenia tej sumy, powinno miasto być upoważnione do rozpisania podatku zbytkowego.

Dotzauer maluje nędzę w czeskich górach olbrzymio, i żąda dla tamtejszych mieszkańców zapomogi. W tym samym duchu przemawia kilku deputowanych czeskich.

Potocki: Tylko w tym razie przystanę na ten wniosek, jeżeli jako wyjątek ogłoszony będzie, bo inaczej musiałbym tego samego i dla Krakowa żądać. Gdyby to każde miasto uczyniło, wyszłaby niedorzeczność na końcu, dla tego wnoszę, aby wniosek Brestla Goldmarka, jako wyjątek uważać i zezwolenie niechaj nastąpi, ale nie w skutek zasady.

Zimmer: Popieram wniosek chociażby nie był jako wyjątkowy uważany. — Wiedniowi mamy podziękować, iż tutaj jako wolni zastępcy siedziemy, nie mogę w sposób meternichowski samo noszenie kartki za przywróceniem wydziału bezpieczeństwa, uważać za rewolucyjne oznaki. (Minister Szwarzer nalęża uwagę.) Z uszanowaniem i uniesieniem mówię o takim ciele, które w najcięższych dniach niebezpieczeństwa anarchii porządek utrzymać potrafiło. — Dla tego uważam za potrzebne dozwolić wniesioną zapomogę stanowi za wolnością pałającemu, tem więcej teraz gdzie słychać, że wielkie sumy Jelaczycowi się posyła aby Węgry w nieszczęście wprowadzić i tyclże oderwanie od Austryi przyspieszyć; gdyby to prawdą było, nie wahałbym się ani chwili oskarżyć ministrów.

Borrosz: Wiedeń rozdzierał, gdyby pelikan swe piersi, aby krwią swoją żywić prowincye, wiemy, że gdyby z prowincyj był zagrzmiał głos wolności, strumienie krwi nie byłyby go w stanie utrzymać, dla tego przystaję na wniosek, lecz jestem przeciwny podatkowi zbytkowemu, bo przezto nowy ciężar nakładałoby się na miasto. Dla umorzenia tej sumy możnaby na cały kraj rozpisać mały n. p. grajcarowy podatek od przewyższającego pewną sumę czynszu za pomieszkanie.

Majer zaczyna mówić o proletaryacie w Bernie, gdy w tem deputowany Szmitt, który prezydentowi jakieś papiery oddawał ze schodków spada i kulejąc doszedłszy do swego miejsca, mdleje. Wynoszą go; posiedzenie na kilka minut przerwane.

Prezydent: Wypadek ten nie jest tak niebezpieczny, już przyszedł jak mi donoszą do siebie i do domu odprowadzony został.

Majer kończy swoją mowę, w której popiera wniosek komisyi finansowej, i sprzeciwia się podatkowi zbytkowemu.

Minister finansów: Niebyłbym zabierał głosu, gdyby tu nie były wyrzeczone wyrazy, jakoby rząd dla stanu zarobkowego nic nie uczynił, a wielkie sumy przeciwko Węgrom obracał. Co do pierwszego rząd przedtem już 500,000 złr. wziął w tym celu od banku. Co do drudiego muszę to poprostu nie prawdę zadać, przynajmniej ja nic o tem nie wiem, a jakżeby to się dziać mogło, gdyby minister finansów o tem nic nie wiedział. — Chociaż znam dobrze stan innych miast, nie życzyłbym sobie jednak aby prócz 2 milionów dla Wiednia brać jeszcze drugie dwa miliony bo te wywołałyby nowe żądania.

Borrosz: Sejm nie powinien się rozejść, dopóki praw agraryjnych i kredytowych w życie nie wprowadzi, teraz trzeba coś poprzednio uczynić, lecz co dla Wiednia ważne, powinno być także i dla innych prowincyj. Niedawno żądałem od ministerjum 50,000 złr. dla Pragi, dotąd nie odebrałem odpowiedzi. To mają być na wyratowanie robotników od śmierci głodowej przeznaczone, bo na wsparcie zarobkowania potrzeba najmniej 200,000. Dzielę mój wniosek w dwie części, pierwsza wotum dla Wiednia, druga dla prowincyj.

Kraus: Muszę tu protestować jakoby państwo wsparcia udzielać zarobkowi miało. Instytuta kredytowe same się utrzymywać powinny, bo inaczej staną się maszyną rządową, a wtenczas można sobie wystawić, co ztąd wyniknie. Państwo obowiązane tylko usuwać prawami przeszkody przemysłowości. Konstytucya postara się o takie prawa.

Następnie przystąpiono do głosowania:

1szy punkt, aby ministerjum dozwolić kredytu na 2 miliony dla dawania pożyczek zarobnikom Wiednia i miejsc do tego miasta należących, jednogłośnie przyjęto;

2gi punkt, aby upoważnić ministerjum, użyć do tego kredytu banku, jednogłośnie przyjęto.

3ci punkt mówi, aby te pożyczki na pół roku były bez procentu, potem zaś aby dłużnicy państwu takie same płacili procenta, jak państwo bankowi.

Jonak robi poprawkę, aby bezprocentowość na cały rok przedłużyć.

Trzecieski: Ja żądam, aby bezprocentowość na 10 lat przedłużyć. Moi wyborcy będą się cieszyć, że się będą mogli czem przysłużyć bohatyrom wolności. (Popierają go.)

Borrosz: To ja robię podpoprawkę na 30 lat (śmiech) popierają go; (znowu śmiech).

Borrosz: Cofam moją poprawkę, bo była z ironii.

Kraus: Idzie tu o środek wyjątkowy, który nie może trwać długo. Inną byłoby rzeczą, gdybyśmy z właścicielami ziemi mieli do czynienia, lecz przy przemyśle kapitał prędko się wraca. Nie chcemy tu dawać jałmużny, tylko zapomogę. Gdybyśmy taki termin chcieli dać, jak żąda Trzecieski, toby wszystko jedno było, przedłużyć go i na 30 lat. Lecz niewiem jakim sposobem dostalibyśmy wtenczas kapitału. Zarobnicy sami nie żądają bezprocentowych pożyczek, to pokazało się przy towarzystwie Swobody. 6 miesięcy będą dostateczne. Jeżeliby ktoś dłużej potrzebował pomocy, to administracya finansów będzie mogła zrobić, bo przecież będzie składała rachunek państwa.

3ci punkt z poprawką Jonaka przyjęto jednogłośnie.

Czwarty punkt, który urządzenie wypłaty zostawia ministeryum, jednogłośnie przyjęty.

Borrosz wniosek, aby ten kredyt rozciągnąć na wszystkie miasta główne prowincyj i punkta centralne przemysłu.

Michalski wnos, aby ten wniosek komisyi finansów przydzielić.

Borrosz: Protestuję przez uchwalenie 2 milionow dla Wiednia już zasada przyjętą, nie chcę więc los mojego wniosku niepewnemu rezultatowi komisyi poruczać.

Feodorowicz: Tu był tylko wniosek o kredycie 2 milionów.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Wiadomości handlowe.

Z Bochni, 20 września. Urodzaje w obwodzie naszym okazują się teraz po zupełnie skończonych zbiorach nierównie gorsze niż w przeszłym roku, plenność mniej niż do średnich policzyć należy.

Zaraz z początkiem zbiorów okazywały się zboża i ładne i gęste w urodzajach, skoro przyszło do wymłotu, wydała pszenica zimowa z kopy ledwie 2 do 3 ćwierci, letnia 3 do 3 ½ ćwierci, żyto 3 ½ do 4 ćwierci, jęczmienia 4 ćwierci i owies korzec, a gdzieniegdzie obsypuje. Zważywszy przyczyny tego, uważano, że na pagórkowych rolach później zasiane oziminy lepiej się udały, niżeli wczesne, w mokrych przepadlistych gruntach były i rzadsze i trawniste, do tego wiele się przyczyniły owe czerwcowe mroźne zimna, które roślinie kłóska prawie w rośnięciu wstrzymały i tak mówiąc nie dały się wykształcić w rozwijaniu kłóskowemu ziarnu; dla tegoteż mamy chociaż gęste zboża, ale bardzo krótkie kłósy w tym roku, i z tego powodu plenność nierównie mniejsza okazała się.

Gatunki zboża są zaś w tym roku ładniejsze i dorodniejsze ziarno, dla tego prędszy pokup znajduje niż stare zboże i drożej go płacą. Co do ceny powszechnie sądzono, że się podniesie; bo pańszczyzna ustała, a zarobnikowi korzystającemu z potrzeby czasu musiano dziennie 12 do 20 kr. a od koszenia i 30 kr. m. k. płacić. Ten jednak o 50 procentów w gospodarstwie pomnożony wydatek nie wywarł po dziśdzień na cenach zboża pożądanego skutku, bo każden rolnik i obywatel wiejski zmuszony potrzebami różnorodnemi, wywożąc na targ, przymuszony zboże sprzedać, w braku kupujących za nierównie niższa niż ową prawdziwie spodziewaną. Ziemniaki wrzędziwej roli okazują się i plenniejsze i większe nizeli owe w pagórkach lub w piaskowych gruntach, korzec pszenicy do siewu pięknej zimowej płacą 6 złr. 24 kr. podlejszej 5 zr. 36 kr. starej 5 zr. 12 kr. żyta do siewu 4 zr. 36 kr. stare podlejsze 3 zr. 48 kr. do 4 zr jęczmienia 2 zr. 48 kr. owsa 1 zr. 30 kr. m. k.

Cetnar siana 24 kr. koniczyny 30 kr. słomy kłosiatej 30 kr. m. k. Siano i potrawy bardzo ładnie i sucho pozbierano. Zapasów mamy podostatkiem. Bydło i rogacizna jest bardzo poszukiwane i mało go dostać można, najbardziej wyprzedana i zmarnowana nierogacizna; to jest wieprze i świnie, z temi otworzył się znaczny handel do szląska pruskiego i pociągają handlarze tutejsi i Radomyślcy takowe az do Podola pędząc codziennie po 200 i 300 sztuk, sprzedają je po cenach wysokich od 16 aż do 40 i 50 zr. m. k. za sztukę, podług jakości. *K.*

Sprostowanie.

W numerze 123 Gazety narodowej, artykuł o Francyi, czytaj Une grande puissance (Moskwa) qui m'adopte, me relève; mais moi, adopter une alliance etrangere, je me perds....

Drukiem Piotra Pillera.